Cena prenumeraty:
Za miesięcy 4, t. j. od d. 1 września do Nowego Roku:

Szwajcarja	frank.	7
Włochy	„	9 c. 50
Francja, Belgja	„	11
Niemcy, Turcja	„	13
Anglja, Danja	„	20
Ameryka	„	23

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, i listy do Redakcji (franko przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi trzy razy w tygodniu, to jest: w poniedziałek, środę i piątek.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“
w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Dreznie: L. Wolff 3, Seestrasse;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
— Franciszek Thomann, rue de la Michaudiere Hôtel. Molière.
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

1864. **Bendlikon (pod Zürichem), Piątek, 25 Listopada.** **№ 114.**

Bendlikon, 25 listopada.

W nrze „Ojczyzny“ z dnia 18 b. m. powiedzieliśmy przy końcu artykułu wstępnego, że Europa, w któréj wszelki prawny porządek zwalony jest od tylu lat, skutkiem samowolnych postępków despotyzmu, obojętności i sobkostwa tych, których obowiązkiem jest strzedz praw ludzkości, potrzebuje koniecznie przekształcenia do gruntu podstaw, na których polityczny jéj porządek (?) spoczywa; ale do tego przekształcenia nie doprowadzą monarsze kongresy. Jedyną siłą która odnowić może zbutwiałą skorupę politycznego świata, jest siła ludów, jest kongres narodów.

Powiedzieliśmy to z zupełnem przekonaniem i o potrzebie koniecznéj i o możliwości tego jedynego środka zapewnienia tryumfu interesów wszystkich narodowości, nie tylko tych które jęczą pod obcą przemocą, ale i tych, które oddawna nieustannemi, a przynamniéj perjodycznemi wysileniami i krwawemi ofiarami, dopominać się muszą o utrzymanie coraz uszczuplanych swobód; więcéj powiemy, o potrzebie i możliwości tego jedynego środka ochronienia na zawsze ucywilizowanego świata od strasznych wstrząśnień, nieuniknionych jednak i koniecznych, dopóki losy ludów z wieczną ich krzywdą, z obrazą wszelkiéj sprawiedliwości, pozostawione będą w rękach jednostek rządzących nie na prawach zasługi i wyższéj zdolności, nie z wyboru zaufania ogółu, ale z aktu urodzenia lub intrygi, zamiast być złożonemi w rękach samych ludów i przez nie powierzanemi zasłudze i rozumowi.

Potrzeba, konieczność nawet uregulowania warunków bytu i wzajemnych stosunków rozmaitych narodów, między które prawa natury i rozwój plemienny i geograficzny, podzieliły przestrzenie zamieszkałego świata, nie potrzebuje dowodzenia. Pokój, który jest niezbędnym warunkiem rozwoju bogactw, pomyślności, żywotności nawet każdego państwa, niemożliwym jest bez tego ostatniego, na podstawach prawa i sprawiedliwości opartego uregulowania, obwarowanego wspólnem, powszechnem uświęceniem, i solidarnie zagwarantowanego przekonaniem wszystkich interesowanych o zupełnéj we wszystkich punktach zgodności, tego nowego paktu międzynarodowego, z potrzebami i interesami każdéj pojedynczéj części ogólnego ciała. W założeniu naszem potrzebuje tylko dowodów to, że podobne uregulowanie, takie, któreby przedstawiało rękojmie niezachwianéj trwałości, nie może być rezultatem kongresu monarchów — i — że kongres narodów, nie jest niepodobnem zadaniem.

Dość przypatrzyć się przebiegowi pierwszéj wielkiéj rewolucji francuzkiéj, która tak strasznemi środkami druzgotać musiała zapory wiekami uświęconych przywilejów jednostek, aby miljonom otworzyć drogę do praw, które im się na równi należały z owemi wybrańcami, na mocy praw natury i człowieczeństwa, dość porównać skąpe ostateczne rezultaty, uszczuplane jeszcze ciągle przy każdéj sposobności, z szerokiem, razem chrześcijańskiem i filozoficznem założeniem tego wielkiego kataklizmu socjalnego, aby się przekonać, że na téj drodze, która przecie niezaprzeczenie wytkniętą jest dla ludzkości w pierwszym dniu stworzenia, władza jednostek zawsze tylko cofać wstecz, nigdy naprzód prowadzić sprawy całéj ludzkości nie zechce. Dość rzucić okiem na świetne zdobycze, wszystkich następnych rewolucji, na zachodzie i północy, na wschodzie i południu, w chwili kiedy jedność i poświęcenie się mas, dopominało się o najdroższe skarby człowieka, wolność, niezawisłość i równość w obliczu praw, a potem ocenić to, co się z tych zdobyczy zostało, kiedy uwierzywszy obietnicom, masy te powierzyły jednostkom straż nad zdobytem dobrem swojem, — aby się przekonać, jak ci strażnicy zawsze tylko na swoję korzyść obracać umieją powierzoną im władzę i prawo zarządzania dobrami ogółu.

Dość przypomnieć trzykrotne rozszarpanie Polski, uregulowanie spraw Europy przez kongres wiedeński, poczwórny traktat, z okoliczności wojny krymskiéj, ogłoszenie prawa nieinterwencji i tylokrotne zdeptanie go, zgnieceniem powstania węgierskiego przez wspólność interesu despotów i zezwolenie na nowe mordowanie Polski, przez samolubną obojętność, nakoniec ów tak sławny protokół londyński, zdarty dobrowolnie przez tych samych co go podpisali i nieskończoną jeszcze sprawę Danji i księstw nadelbiańskich; aby dojść do przekonania, do niezachwianego pewnika, że narady i negocjacje monarchów zawsze ich tylko, a nie poddanych im ludów interes mają na celu.

Na téj więc drodze nigdy dobro ludów osiągniętem być nie może, nigdy tryumf praw człowieczeństwa choćby chwilowo osiągnięty, utrwalonym nie będzie.

Trzeba więc, aby o swoich interesach, o kwestjach bytu, niezawisłości, narodowości, wolności i równości, ludy same radziły, aby im z narad tych równe dla wszystkich, odpowiednio warunkom ich przyrodzonych zasobów, potrzeb, sił i wzajemnych między sobą stosunków, wynikły korzyści; aby przyznane każdemu prawa miały podstawę sprawiedliwości i zaród trwałości; potrzeba aby te zasady były wspólne, a ich rezultaty solidarnie uświęcone i solidarnością wzajemnéj w każdéj potrzebie obrony ubezpieczone były. Konieczność przeprowadzenia tych narad i osiągnięcia ich ostatecznych rezultatów, jest dotykalną, pozostaje tylko kwestja możliwości.

Jeżeli interesa handlu, żeglugi, cła międzynarodowego, komunikacji lądowych lub wodnych, opłaty listowéj, jeżeli kwestje odkryć naukowych, statystyki, prawoznawstwa, dobroczynności, mogły nie bez korzystnych rezultatów spowodować tylokrotne zjazdy reprezentantów wszystkich ucywilizowanych narodów, jeżeli w ostatnich czasach byliśmy świadkami nie tylko kon-

Andrzéj Gawroński.

Dnia 17 listopada 1864 r. zszedł z tego świata pułkownik saperów Andrzéj Gawroński, pochowany dnia 19 t. m. na cmentarzu Montmartre, w grobach zbiorowych emigracyjnych przez szlachetnego pana Rejtzenheim urządzonych. Że Gawroński był najpierwszym emerytem stowarzyszenia podatkowego, jeden z członków wydziału tegoż stowarzyszenia przy spuszczaniu trumny przemówił mniéj więcéj w te słowa:

Andrzéj Gawroński urodził się około roku 1791. W r. 1809 wszedł do wojska polskiego. Odbył kampanie napoleońskie, wyniosłszy z nich ran kilka i krzyż żołnierski. Od r. 1815 do 1830 razem z innymi kolegami swemi należał do ciągłych związków patrjotycznych w wojsku, które sprowadziły w końcu 29ty listopada. W dniu tym jako w imieniny swe, zaprosił Gawroński, kapitan podówczas, oficerów z bataljonu saperów do siebie na herbatę, i tym co nie byli jeszcze wtajemniczeni, wyłożywszy o co idzie, oznajmił chwilę nadeszłą i zaraz kazał w bęben uderzyć na zbór bataljonu. Dowódca, pułkownik Majkowski, nie wiedząc o niczem, zaczął się był sprzeciwiać z początku, ale objaśniony czynem już spełnionym, dobrowolnie odstąpił komendy Gawrońskiemu, i sam się ofiarował służyć pod nim. W kampanji 1831 nie przyjął krzyża złotego oficerskiego, aby swego srebrnego żołnierskiego nie utracić.[1])

Do emigracji, Gawroński, jak wszyscy jego koledzy przybył już w pewnym wieku. Rząd francuzki w początkach płacił żołd, który dla nich był dostateczny na przyzwoite utrzymanie. Byli to bowiem i są ludzie dziwnie porządni. Godna duma wojskowa tak w nich świetnie panująca, sprawia, że umieli zawsze z dokładnością zastosować swe wydatki do przychodów, nic od nikogo nie żądać, o nic nie prosić, a rzadko od kogo przyjąć jakikolwiek traktament, chyba, że traktujący dał im długie dowody prawdziwéj i bliższéj przyjaźni. Kiedy rząd francuzki przez system ogólny, zaczął zniżać żołd co parę lat, jakby schodami na dół, oni się wynosili schodami do góry z pierwszych pięter, na drugie, trzecie, czwarte, aż do mansardy. Wiecie co to jest mansarda. Stancyjka pod strychem z okienkiem w dachu. Tam zaszedłszy, jak n. p. Gawroński, pobierał fr. 45 zamiast początkowych 120 miesięcznie. Trudno było wypychać ich wyżej, i od lat kilkunastu zmniejszenia ustały. Zostali więc na etapie mansardowéj najdłużéj, widać aby tam najdłużéj w niebo się wpatrywać mogli nie zaś horyzontalnie, poziomo, jak mieszkańcy pięter niższych. Prócz tego i życie co rok drożało. Zwyczajnie poprzychodzili do mebelków wartości kilkunastu franków, bo z temi mieszkanie mniéj kosztuje. Sami sobie łóżko słali, stancyjkę zamiatali, sami sobie jeść gotowali, suknie przerabiali, łatę do łaty przyszywali, a wieczorem, na spacer, czasami w okolice kawiarń, aby na przesmyku zatrzymać współemigranta z nich wychodzącego i zapytać się: „a co tam w gazetach stoi o Polsce?“ Dobra czy zła nowina, jeżeli się zjawiła, pozbawiała ich kilku godzin snu.

Tak żyli i tak żyją nasi dowódcy z roku 1831, tak żył i Gawroński. Dusze jednego po drugim wynoszą się owem okienkiem mansardowem prosto do góry, aby w przestrzeni niebios jako gwiazdeczki dla nas pozostałych i dla młodszych pokoleń, służyć za światełko kierownicze w ciemnościach naszych, daj Boże czasowych. Dla tych to właśnie mieszkańców mansardowych, patrjotyzm emigracyjny krwią warszawską rozbudzony, w r. 1862 utworzył stowarzyszenie podatkowe. Pierwszym jego emerytem we Francji był pułkownik Andrzéj Gawroński.

A teraz jeszcze jedno słowo dość ważne, bo zda mi się imieniem nieboszczyka wypowiedziane — słowo dziękczynne najpierwszemu jego przyjacielowi, panu Urbanowskiemu, tu obecnemu, który mu i ten oto traktament ostatni wyprawia. Dwadzieścia kilka lat Gawroński w domu Urbanowskiego przez niego i przez jego równie zacną małżonkę za ojca był uważany. Był u nich zawsze najpierwszą osobą, miejsce siedzenia oboje na wyścigi mu odmuchywali. Gościnność między Polakami, zwłaszcza kiedy kogo stać na goszczenie, tak jest powszechna, że nie byłoby o czem i mówić. Ale rzetelna a nieustająca przez długie pożycie do śmierci i po śmierci cześć oddawana zasłudze rzetelnéj, jest to coś arcy-pięknego i najlepiéj świadczy o wewnętrznéj wartości ludzi, którzy są zdolni na nią się zdobyć. Szlachetny domu Polski, cześcią i przytuleniem zastępowałeś wdzięczną ojczyznę Gawrońskiemu, od nas tu wszystkich przyjm serdeczne tymczasowe podziękowanie, z czasem odbierzesz ważniejsze od saméj da Bóg ojczyzny, na tym lub przyszłym świecie niezawodnie.

Paryż, 20 listopada 1864. R....

[1]) W tém miejscu należy przytoczyć zdarzenie zaszłe między 1815 a 1830, które najlepiéj maluje piękną duszę Gawrońskiego. Oficerowie związkowi przechowujący ducha narodowego, przyjęli byli sobie za obowiązek zaprzyjaźnienia się bliższego z co najporządniejszemi podoficerami; ztąd stosunki poufnéj zażyłości zawiązały się między Gawrońskim a podoficerem wówczas Nowosielskim. Zdarzyło się, że Nowosielski w mieszkaniu Gawrońskiego oglądając pistolet, przez nieostrożność wystrzelił, kula przeszyła Gawrońskiego—upadł, krew go gwałtownie uchodziła, i tak omdlał, że kiedy mu sprowadzono doktora, tylko jedno słowo, z największém wysileniem powtarzał: niechcący, niechcący. Nie pytał czy rana śmiertelna, głównie mu szło tylko o ratunek podoficera któregoby najsurowsza czekała kara. Szczęściem wyleczył się i rzecz się zakryła, a Gawroński z Nowosielskim pozostali przyjaciołmi do końca, gdyż oba w tym roku skończyli swój arcy-piękny żywot. (Przypisek innego członka wydziału, co to słyszał z ust Nowosielskiego).

gresów duchownych, numizmatyków, adwokatów, statystków, ale nawet policjantów (czytaj szpiegów), dla czegóżby niepodobnem było zwołać i zgromadzić kongres repezentantów praw narodów, praw najświętszych, bo stanowiących całe uposażenie ludzkości; dla czegóżby w wieku, w którym uznano potrzebę porozumienia się w całym ucywilizowanym świecie, względem miar, wag albo monet, warunków żeglugi na oceanach, lub środów ułatwienia zamiany płodów i wyrobów rozmaitych okolic, nie uznano jeszcze potrzeby porozumienia się względem środków zapewnienia każdemu narodowi, każdemu społeczeństwu odgraniczonemu od drugich, językiem, położeniem jeograficznem i obyczajami, warunków jego bytu, odpowiednich jego potrzebom i potrzebom jego sąsiadów, względem sposobów zabezpieczenia każdemu z nich niezakłóconego niczem używania należnych mu praw, i poręczenia mu bratniéj szczeréj pomocy i obrony przeciw naruszeniu tych praw, czy to przez indywidua, czy przez masy.

Przyznamy, że w obec bezprawnych, ale siłą popieranych systemów, panujących w wielu państwach ucywilizowanego lub mającego pretensję do tego tytułu, świata, nie łatwo znaleźć miejsce, w któremby taki kongres mógł się odbyć, „nie łatwo“ ale nie powiemy, że niepodobna; więcéj może trudności byłoby w dostaniu się na to gościnne miejsce reprezentantów narodowości, które despotyzm uciska, ale i te trudności wytrwałość i silne postanowienie, pokona w danym razie.

Tylko silnéj woli, a przedewszystkiem silnego przekonania o konieczności braterskiego zjednoczenia ludów potrzeba, aby niezależnie od monarchów, to dzieło niezbędne dla ich przyszłości zostało spełnionem. Niech tylko wybrańcy uposażeni zaufaniem swoich współziomków, w oznaczonym czasie i miejscu, z głębokiem poczuciem przyjętego obowiązku, w imie wolności, równości i braterswa, skreślą kodex praw narodów i oprą go na solidarności we wszystkich wspólnych interesach ludzkości, niechaj ułożą warunki wspólnego działania i walki z despotyzmem, a przeciw dziełu ich pod takiem hasłem zbudowanemu i takim szańcem obwarowanemu„ rozbiją się wszystkie wysilenia, podstępy i wykręty tych, co całą ludzkość uważają za swoje dziedzictwo, którem według swojéj woli i kaprysu frymarczyć im wolno. Poruszamy więc myśl kongresu rewolucyjnego Europy w nadziei, że jéj pożytek zostanie powszechnie zrozumiany, a następnie, że myśl ta zrealizuje się i połączy w jeden obóz wszystkie ludy i stronnictwa przeciwne niewoli!

KORRESPONDENCJE.

Ołomuniec, 16 listopada.

Pismo wasze wyłącznie poświęcone interesom narodowości polskiéj, nie odmówi zapewne miejsca w kolumnach swoich wiadomościom z naszego więzienia. Liczba internowanych a raczéj uwięzionych w Ołomuńcu Polaków wynosi przeszło 700 osób, z tych połowa zamieszkiwała tu dawniéj, reszta niedawno, bo w zeszłym miesiącu przeniesioną tu została z Telczy i Ihlawy i osadzoną w jednym z bastionów Ołomuńca w forcie Tafelbergu.

Zapewno wiadomo wam, że znaczna liczba, bo przeszło 300 niecierpliwéj młodzieży przyjęło służbę w armji meksykańskiéj, a jakkolwiek postąpienie to każdy rozsądny Polak naganić musi, to wszakże nacisk ze strony władz austrjackich, które niedawno jeszcze wszystkim pozostałym wysłaniem do Moskwy groziły, w części ich krok wytlumaczyć może, tem bardziéj, że dziś już ludzie ci, znalazłszy się w obec nieprzyjaznego żywiołu niemieckiego, żałują uległości, jaką naciskowi temu okazali. Do jakiego zaś stopnia tutejsza władza prześladuje internowanych, z tego można się przekonać, że kilkudziesięciu, bez za néj rękojmi bezpieczeństwa, wolało podać się o powrót do kraju w ręce Moskwy i już wyjechało, a jeszcze paneset oczekuje pozwolenia wyjazdu, w tem przekonaniu, że los ich nawet przy całéj zaciętości zemsty moskiewskiéj, nie może być okropniejszy jak tutaj.

Od czasu do czasu niektórych w nocy porywają i wywożą gwałtem do Moskwy, nie tylko wojskowych ale i cywilnych i tak w tych, dniach okutych w kajdany, odstawili władzom moskiewskim: Turskiego, Piskorskiego i Miniszewskiego.

W przeszłym miesiącu kilku internowanych dbających o dobro ogółu, wzięło się do urządzenia szkółki dla mniéj wykształconych kolegów, ale władza tutejsza temu się sprzeciwiła i pozwolenia swego nie dała, gdy z drugiéj strony chętnie proteguje próżniactwo i pijaństwo, które to skłonności na zmartwienie propagatorów, bardzo małą liczbę mają zwolenników, gdyż młodzież nasza jest przekonaną, że tylko godnem postępowaniem w obec prześladującego nas wroga, a również pracą tak ręczną jak i umysłową uchroni się od rozpaczy i zachowa czerstwy umysł i siły dla służby narodowéj.

Dnia 10 listopada pięciu internowanych, którzy uciekali przez Pragę, na granicy bawarskiéj w Domażlicach zostało przez Austrjaków zaaresztowanych. Z Pragi było doniesienie o ich ucieczce, albowiem już w Domażlicach zaczaiła się na nich straż austrjacka.

Paryż, 20 listopada.

(H.) X. Wytknąłem w poprzednim liście niektóre z głównych przyczyn niepowodzenia wojennego w całym ciągu zeszłoroczn´éj walki powstańczéj, lecz nie wyczerpałem bynajmniéj przedmiotu tak ważnego. Jest wprawdzie zwyczajem naszym, że lubimy zawsze zwalać wszystko na okoliczności nieprzyjazne i na kogoś drugiego, aby się tylko nie przyznać do winy własnéj i do błędów, które są niestety główną przyczyną wszystkich nieszczęść naszych. Trzeba przecież uwolnić się od téj wady, a nauczyć się znać siebie samych, aby nie popadać w te same błędy z największą szkodą własną. I teraz może nam się zdawać, że nie było możności zwycięztwa, a jednak byłoby to mniemanie najniezgodniejsze z prawdą i rzeczywistością. Była możność, lecz nie było umiejętnego kierownictwa, chociaż nie brakło ani zarozumiałości ani przechwałek różnego rodzaju. Nowe to nieudanie się i towarzyszące mu klęski i niedole, powinnyby nas przywieść do uznania, że zgrzeszywszy ciężko, musimy dziś nie o tem myśleć, jak się usprawiedliwić, ale raczéj co czynić wypada, jeżeli ma nastąpić radykalna poprawa. Kadzidła, które sami sobie sypać będziemy, nie przyniosą nam pewnie niepodległości, jeżeli nie zabierzemy się do sumiennéj pracy. I narzekania również na wrogów nie uścielą nam drogi do odbudowania ojczyzny.

Wracając zaś do wojny ostatniéj z Moskwą, musimy tu przytoczyć kilka jeszcze szczegółów, dowodzących najdobitniéj, że przy takim kierunku musiało wszystko skończyć się upadkiem. Postawiwszy raz na programie wojnę podjazdową czyli partyzancką jako środek konieczny dojścia do armji regularnéj, którąby można wyprzeć Moskali z ziem polskich, należało tę wojnę wedle jéj natury i wedle zasad sztuki wojskowéj prowadzić. Jeżeli z początku wypadało ochraniać źle uzbrojone i niewyćwiczone garstki powstańców, nie wynikało ztąd bynajmniéj, że i późniéj nie będzie można inaczéj postępować, gdyż w takim wypadku nie miałoby powstanie warunków bytu. Skoro więc uzyskano dla oddziałów broń i trochę je przećwiczono, należało natychmiast rozpoczynać działanie zaczepne; raz dla tego, aby wprawiać żołnierza do walki i oswajać go z niebezpieczeństwem, a powtóre aby nie dać nieprzyjacielowi chwili wypoczynku. Zresztą zaczepnem jedynie działaniem można dojść do wyswobodzenia kraju osadzonego licznem wojskiem obcego rządu. Cóż się działo natomiast wszędzie, aż do ostatniéj chwili przycichnięcia walki? Oddziały zebrawszy się w cichości, ukrywały się potem tak długo, dokąd ich Moskale nie wytropili i nie zaatakowali. W przecięciu biorąc można z pewnością twierdzić, że na 100 potyczek byliśmy 95 razy napadnięci, a ledwie 5 razy napadliśmy sami na wroga. Gdy zaś rzeczą jest aż nadto sprawdzoną, że napadający ma zawsze już w pierwszem spotkaniu przewagę moralną nad napadniętym, wynikało ztąd w koniecznem następstwie, że téj nie mogliśmy mieć nad Moskalami, którzy nieustannie oddziały nasze wyśledzając, wprost i z nienacka je napadali. Jakiż mógł być cel kierujących powstaniem, że przedłużali w nieskończoność wojnę odporną, zamiast jak najprędzéj przejść w zaczepną? W pierwszych tygodniach były powody do tego rozumne, ale późniéj znikły najzupełniéj, a tryb ten wojny demoralizując w najzgubniejszy sposób wojowników, odbierał im i dowódcom wszelką ochotę do stanowczéj inicjatywy. Oddziały zbierane ogromnym nakładem, objadały tylko okolicę, narażały mieszkańców na srogą zemstę Moskali, a nie umiały nikogo obronić, ponieważ kryły się same przed Moskalami. Nie starano się przytem bynajmniéj o to, aby z istniejących już, dość dobrze uzbrojonych i jako tako przećwiczonych oddziałów utworzyć tyleż punktów środkowych, około których mogłyby się zbierać nowe. Przypuśćmy np. że było na linji bojowéj w królestwie 8000 ludzi. Podzieliwszy ich na 16 oddziałów po 500 ludzi, należało każdemu wskazać okolicę, w któréj miał stale krążyć i wytwarzać nowe oddziały. Wytwarzanie takie nie jest znów z tylu trudnościami połączone, jakby się na pozór zdawać mogło, byle tylko organizacja cywilna była się starała o dostarczenie broni, amunicji, przyodziewku i innych potrzeb wojennych, co także rozpołożeniem mądrem oddziałów mogło być o wiele ułatwionem. Zważywszy bowiem, że główny przypływ broni i amunicji mógł być przez granicę południową i zachodnią królestwa, trzeba było mieć wzdłuż tejże tyle mniejszych oddziałków, ile tylko można było utworzyć, które byłyby na to przeznaczone, aby nadciągających ochotników i wszelkie przesyłki broni i amunicji odstawiać na miejsce przeznaczenia. Wtedy nie potrzeba było z takim nakładem, zachodem a nawet z takiem marnowaniem grosza publicznego organizować owych oddziałów w zaborze austrjackim i pruskim, które zwykle po pierwszéj utarczce w bliskości granicy wracały w nieładzie i bez broni na dłuższy wypoczynek, aby potem znów w taki sam sposób z późniejszych wracać wypraw. Powtarzało się to tyle razy, że znajdziem wielkie mnóstwo takich, którzy śmiało mogą twierdzić, że kilkanaście wypraw odbyli. Ile przytem zmarnowano zasobów wszelkiego rodzaju, łatwo pojąć, zważywszy, że broń i amunicję nierównie drożéj musiano kupować, niż je zwykle kupują wszystkie rządy europejskie. Większą atoli ponosiliśmy stratę z tego powodu, że w tych bezcelnych i bezowocnych wyprawach zginęło wiele zacnéj i dzielnéj młodzieży, opuszczanéj zwykle przez płochliwych towarzyszów w chwili stanowczéj. Tego wszystkiego nie byłoby pewnie, gdyby porządna organizacja wojenna była czuwała nad prowadzeniem wojny. Rozpołożone wzdłuż granicy i wewnątrz kraju główne oddziały stanowiłyby węzły całéj sieci, około i pod zasłoną których byłyby się wytwarzały ciągle nowe w sposób bardzo prosty. Przybywający do rzeczonych oddziałów ochotnicy zostawaliby w tychże dla wyćwiczenia się i oswojenia z wojną, a z dawniejszych wydzielonoby tylu, ile potrzeba do sformowania oddziałku, któryby najdaléj o milę od tamtego zajął swe stanowisko. W miarę mnożących się oddziałów nowych rozszerzanoby okręg ten milowy, a 16 owych punktów pierwotnych, utworzyłyby były niebawem tyleż głównych kwater korpusów mniéj lub więcéj licznych. Należało jedynie troszczyć się o to, aby wytwarzając ciągle nowe oddziały, wypychać z zajętéj okolicy moskali, którzy zagrożeni zniszczeniem zupełnem, musieliby byli sami ściągać wszystkie drobniejsze załogi, a tem samem krajby się z nich coraz bardziéj oczyszczał. Każda tak oczyszczona i przez nasze oddziały zajęta okolica, dałaby możność zebrania i osłaniania kompanji rzemieślniczych, któreby wyrabiały to wszystko, czego oddziałom niezbędnie było potrzeba. W oczyszczonych okolicach można już było w stosunku przypływu broni wybierać rekrutów, aby nimi mnożyć zastępy ochotników, co przy współdziałaniu sprężystem przyległych teatrowi wojny ziem polskich, mogło nas było doprowadzić do utworzenia licznéj bardzo armji w czasie niezbyt długim.

Wiem tak dobrze, jak każdy inny, że w przeprowadzaniu planu tego napotkanoby mnogie trudności, które trzeba było przewalczać. Największe z nich były w początkach, szczególniéj brak zupełny broni odpowiedniéj dzisiejszemu postępowi sztuki wojennéj, a przytem niedostatek dobrych oficerów i podoficerów, którzyby mogli wyuczać gromadzących się ochotników. Trudności te jednakże należało przewidzieć przed wydaniem hasła do walki i albo je usunąć, albo walki nie rozpoczynać, jeżeli były nie do przełamania, ponieważ łatwo było obliczyć, że w razie nieudania się kraj poniesie największe klęski. Rozpocząwszy zaś walkę, należało wszystkie wytężać siły, aby jéj zapewnić powodzenie przez używanie środków najodpowiedniejszych celowi. Pierwszym zaś warunkiem takiego powodzenia jest zawsze ład i porządek w organizacji wojskowéj i ścisłe wykonywanie wszelkich działań czyli operacji, wedle dobrze obmyślonego i do miejscowych okoliczności zastosowanego planu. Każde dziecko wiedziało, że powstawszy, nie znajdziemy gotowéj armji, ale dopiero trzeba ją będzie tworzyć powoli. Należało przeto przed powstaniem przygotować w jakiejś przynajmniéj części materjał niezbędny do utworzenia tejże, a między innemi zapewnić sobie z góry dowóz broni potrzebnéj. Prócz tego wypadało w poprzedzającéj powstanie organizacji urządzić jakie takie kadry przyszłéj armji, ponieważ w działaniach politycznych nie wolno spuszczać się na przypadek i możebne okoliczności przyjazne, ale trzeba opierać każdą kombinację na jak najściślejszem obliczeniu wszystkiego. I tego przecież nie uczyniono.

Gdy wybuchło już powstanie, a Moskale pościągawszy drobne załogi swoje w większe nieco oddziały, wszędzie dość znaczne przestrzenie kraju od obecności swojéj uwolnili, można było przy sumiennem wytężeniu sił zbiorowych wystawić armję, byle nie rozstrzeliwać zbytecznie działania. Z natury rzeczy wynikała konieczność ograniczania walki tak długo w granicach samego królestwa kongresowego, dokąd nie miano odpowiedniéj siły do działania zaczepnego na większe rozmiary, a szczególniéj dokąd nie było bezpiecznéj podstawy operacyjnéj. W pierwszéj więc epoce powstania trzeba się było starać o wytworzenie armji i o uzyskanie podstawy dla niéj. Początkowe rozstrzelenie było potrzebnem, aby przez rozrzucone po całem królestwie oddziały wyciągnąć zeń cały materjał miejscowy, a przytem niepokojąc ciągle Moskali odjąć im swobodę poruszania i znoszenia się pojedynczych oddziałów z sobą. Każdą ich załogę należało otoczyć zewsząd drobnemi oddziałami, napadającemi ją z stron różnych, a tem ograniczonoby każdą niemal na działanie obronne, nie przekraczające granic miejsca zajętego. Gdyby zaś nieprzyjaciel był się bardziéj zaczął koncentrować, a tem samem opuszczać znów wiele miast zajętych, zyskałoby powstanie zaraz na tem, ponieważ mogło w każdem mieście przez Moskali opuszczonem wytwarzać kompanje rzemieślnicze, a przytem mnożyć siły własne przez pobór do wojska. Litwy zaś i ziem ruskich nie należało powoływać do powstania, lecz tak samo z niemi postąpić, jak z zaborem pruskim i austrjackim, to jest zażądać jak największéj pomocy w ludziach i pieniądzach, dokąd nie będzie można rozpocząć na czele wytworzonéj w królestwie armji, wstępnego z Moskwą boju w rzeczonych prowincjach. Można bowiem było przewidywać, że miejscowe w tych prowincjach powstanie nie utrzyma się długo, a naraziłoby sprawę na znaczny ubytek sił w razie niepowodzenia. Zresztą samo rozstrzelenie sił, jakiemi można było rozrządzać, byłoby błędem największym.

Inaczéj zapatrywali się na to wszystko kierownicy powstania, ponieważ obrali zupełnie przeciwny system postępowania (*). Oddziały tworzyły się i wałęsały bez ładu i planu jakiegokolwiek. O skombino-

---

[1]) Owszem, kierownicy powstania, mianowicie też pierwszy skład rządu do czerwca, zupełnie miał podobne poglądy; rozumiał wagę organizacji wojskowéj i nakazał ją przeprowadzić. Inne były powody nieudania się. (P. R.)

waniu ruchów i operacji wojennych, nie było w całym ciągu walki ani mowy, a poustanawiani w zaborze pruskim i austrjackim różno-imienni organizatorowie siły zbrojnéj, bawili się w nader pedantyczne formowanie korpusów różnéj broni, które figurowały zwykle z moskiewska na papierze, a nie na linji bojowéj. Liczne ich sztaby, kancelarje, gońcy i tym podobne przybory, zjadały wielkie sumy, a nie przynosiły sprawie najmniejszego pożytku. Zbierane z ogromnym nakładem hufce, wkraczały wprawdzie od czasu do czasu w granice królestwa, lecz wracały albo zaraz za granicę, albo najdaléj po dwu lub trzech tygodniach bez broni i wszelkich innych przyborów wojennych, a co dziwniejsza, że za każdym takim powrotem prawiono dobrodusznym mieszkańcom niestworzone rzeczy o waleczności oddziału, który Bogiem a prawdą zemknął najczęściéj. Po rozlezieniu się jednych oddziałów, rozpoczynała się zaraz czynność panów organizatorów, aby organizować nowe. Był czas pewien w powstaniu, że po za granicami teatru wojny aż 18 znajdowało się dowódców, gdy na linji bojowéj ani jednego z nich nie widziałeś! Na dobitek wszystkiego wydano Litwie i ziemiom ruskim rozkaz powstania, którego los nadto jest znanym, aby potrzeba było bliższego tu opisu. Zmarnowano przez to ogromne zasoby, które użyte w królestwie mogły całkiem inne wydać rezultaty. Rozkaz ten wyszedł w skutek złudnéj nadziei, że mocarstwa zachodnie będą zbrojnie interwenjowały. Chciano więc faktem powstania zakreślić granice ziem polskich, aby na téj podstawie interwencja zbrojna miała punkt oparcia w odbudowaniu Polski. Był to błąd największy i najzgubniejszy, jakiego się dopuścili kierownicy powstania, a nic ich nie uwolni od zarzutu, że postąpili tu sobie z lekkomyślnością, któréj żadną miarą usprawiedliwić nie można. (W poglądzie na powstanie na Litwie i Rusi, jakoby ono było nakazane w nadziei interwencji, nie zgadzamy się z korespondentem. Wiemy, że nie te powody kierowały przewodnikami powstania. P. R.)

Jeżeli więc zważymy sumiennie wszystkie okoliczności, jeżeli uwzględnimy zapał i gotowość poświęcenia, jakie się objawiły na całym przestworze ziem polskich w chwili wybuchu powstania, uznamy niewątpliwie, że była wszelka możność powodzenia, lecz nie było kierowników, którzyby umieli z gotowego materjału wytworzyć siły potrzebne do wywalczenia niepodległości. Powtórzyły się też wszystkie błędy dawniejsze, a mianowicie błędy, jakich się dopuściła konfederacja barska, najpodobniejsza do powstania zeszłorocznego. Była przeto możność, lecz nie umiano z niéj korzystać. Dziś nie cofniemy tego, co się już stało, lecz należy z popełnionych błędów wynieść naukę na przyszłość, a mianowicie, co nam dziś czynić należy.

POLSKA.

PROCES PRZECIWKO POLAKOM W BERLINIE.

(Dalszy ciąg).

Prof. Gneist zabiera głos:

„Mości panowie! dwie rzeczy obrona założyła: naprzód uzupełnić przedstawienie naczelnego prokuratora o przebiegu sprawy, potém wtrącone sądy sprowadzić na stanowisko, które nam się widzi być prawniczém. Wypada mi dla tego podzielić rzecz na trzy części, aby je rozłączyć z sobą wyraźniéj, jak to p. prokurator uczynił. Pierwsza część będzie traktowała powód i przebieg powstania o którém mowa. Druga określi wyraźnie przedmiotową istotę czynu; trzecia wykaże, jakim punktom widzenia prawniczym podpada przedsięwzięcie o które sprawa się toczy.

„Jeźli przy części pierwszéj, to jest przy historycznym przebiegu, nieco dłużéj zabawię was szczegółami, raczcie uwzględnić że powód prześcignął obronę pięcio-dniowém czytaniem aktu oskarżenia, na który obrona nie mogła jeszcze zupełnie odpowiedzieć. Prokuratorja, która zamiast przy ocenianiu wypadków stanąć w środku, wolała ostróżnie ślizgać się po obwodzie koła, wedle ustaw dziś obowiązujących ma prawo czytaniem arkuszowych akt oskarżenia, rokowaniami wlokącemi się tygodnie i miesiące, narzucać sądowi opinję, a wtedy dopiero pozwolić obronie próbować sił przeciwko uprzedzeniom, na dziele dokonaném. Nie możemy odmienić prawodawstwa, lecz praw sprawowanie, a jeśli zagranica zobaczy, że tę sprawę wiedziemy inaczéj jak prawnicy niemieccy zwykle ją wiodą, témci lepiéj; w każdym razie obrona starać się będzie przedstawić przewodnie punkta zapatrywania uczciwie i prosto.

„Zatém przebieg przedsięwzięcia zewnętrzny był następujący: od 1830 r. ręka żelazna ciążyła na Polsce, od 1830 r. cesarz Mikołaj utwierdził w sobie myśl, że przywrócenie Polski jest kwestją żywotną dla jego dynastji. Jednę on tylko widział alternatę. Gdyby Polska wolała byt samodzielny i narodowy i wystąpiła nieprzyjaźnie przeciwko Rosji, wtedyby przyciągnęła ku sobie pokrewne narodowości na Litwie i Wołyniu, rozdarłaby Rosję w rozpacznem rozdwojeniu, i zmieniła na państwo azjatyckie z kilku latoroślami cywilizacji europejskiéj. Gdyby natomiast w Polsce powstało uczucie powinowactwa z Rosją i do ścisłego doprowadziło z nią skojarzenia, rozumie się, że wtedy zwyciężyłaby większa cywilizacja i spolszczyła państwo rosyjskie: wypadek taki musiałby doprowadzić dynastję niemiecką na tronie rosyjskim do znpełnego zerwania z przeszłością swoją i wprawił ją w fatalne położenie.

„Zewnętrznie téż i w Niemczech wiadomo, że w tym kraju zamknięcie granic, cenzura, sądy wojenne i korrupcja panowały. Ci co w kraju mieszkali, czuli więcéj tendencyjną deprawację ducha narodowego, zniesienie uniwersytetów, ciche usunięcie szkół ludowych, przedewszystkiém zaś głęboką wewnętrzną płochość życia, i znów ze wszystkich wolności jednę tylko: wolność rozkiełznania. Co czuła część Polaków szlachetniejsza, było niestety jeszcze więcéj; szło o to, by naród stojący wyżéj w cywilizacji i historji, poniżyć, aby stłumić narodowość oporną a niebezpieczną. Car Mikołaj posiadał jeden przymiot statysty: był niezłomny w tém czego chciał dla swych Rosjan, i w tém czego chciał przeciwko Polakom.“

Po tym ustępie określa stanowisko Aleksandra II do Polski, i rządów namiestnikowskich za czasów ruchu w Warszawie, wykazuje, że podług sprawozdania prezydenta miasta w przeciągu pół-roku 14,833 osób na czas dłuższy lub krótszy przeszło przez miejskie więzienie, nie wspominając cytadeli. To były skutki widoczne nowożytnych idei liberalnych, które w życie wprowadza car rosyjski.

Daléj przedstawia mówca, jak barbarzyńskie postępowanie Moskwy, namiętny opór Wielopolskiego, połączyły wszystkie stronnictwa w jednéj przeciw rządowi rosyjskiemu niechęci, która jak również pobór i pełne krwawego szyderstwa a hańbiące artykuły „Dziennika Powszechnego,“ doprowadziły naród do powstania.

Po czém streściwszy charakter emigracji, ocenia polityczne stanowisko kosmopolitycznéj rewolucji, któréj zastosowanie do Polski widzi w Mierosławskim.

„W końcu 1862 r, powiada Gnejst, ruch narodowy stanął w okresie wymagającym kierunku świadomego przywódców uznanych. W obec tych żywiołów zapalnych miała nastąpić stara rosyjska branka, z nowém rozporządzeniem wyjątkowém. Tylko lud wiejski wedle niego miał sobie wzgląd zapewniony. Natomiast branka miała pochwytać młodzież wynotowaną z powodów politycznych, ponieważ chciano się pozbyć téj części ludności. Komu los rosyjskiego rekruta jest znany, ten dziwić się nie będzie, że brankę nazwano nie konskrypcją, ale proskrypcją. Po wykonaniu tego środka artykuły dziennikarskie oznajmiły ludności polskiéj, że młodzież polska jest wesoła i szczęśliwa, iż przywdziała mundur cesarski. Artykuły te tchnęły szyderstwem, które zapaliło charakter żywy polskiego narodu. Wybuchło powstanie w Królestwie Polskiém, a przebieg jego jest znany z historji. Proklamacja z czasów wyprawy ruchocińskiéj daje wyraz gniewu narodu. Teraz stanęliśmy na polu niniejszego śledztwa. Tajne stowarzyszenie które jako rząd tymczasowy postanowiło wziąć w ręce kierunek powstania, rozpoczęło walkę przeciwko armjom wielkiego mocarstwa europejskiego, bez broni, bez pieniędzy.

Dawniejsze nieszczęśliwe próby powstania Polski rozproszyły ułamki narodu polskiego do Francji, Włoch i t. d. Zachowały one związek piśmienny z krewnymi, przyjaciołmi i dzielącemi ich opinje w kraju. Mimo wszelkie usiłowania władz, znaleziono zapewne tylko maleńką część korespondencji, jednak chociaż najmniejszéj nie ma wagi, wplątano ją w to śledztwo. Co emigracja myśli, to dla Europy jest jawną tajemnicą, a materjał wplątany w to śledztwo, można było tańszym kosztem z łatwością dziesięć razy powiększyć. Znana w historji jest słabość każdéj emigracji. Pewna, że ona traci związek z życiem państwa ojczystego, zamieniając za nie wrażenia życia obcego państwa. Państwo i jego kościół nigdy zupełnie się nie stosują do stosunków ojczystych. Mimo tych nieprzyjaznych okoliczności nie można pomawiać emigracji polskiéj o to, o co pomawiano niegdyś emigrację francuzką: że niczego się nie nauczyła i niczego nie zapomniała. Takie kierunki przybiera każda emigracja, i bądźmy sprawiedliwi, przyznając, że i w emigracji niemieckiéj takie kierunki w pewnym względzie panują.

„Ale przychodzi tu jeszcze inny kierunek właściwy emigracji, o którym oskarżenie nie wspomina. Gorzkie nad wyraz zapatrywanie się na życie emigracji i na niedolę społeczną wszędzie idą w parze i prowadzą do deklamacji kosmopolitycznych o równości i t. d., do teorji światowych, mających to do siebie, że nie mają żadnego sensu w zastósowaniu do stosunków ojczystéj Polski. Te perjodyczne usiłowania zjednoczenia kierunków pomienionych, mają więc zawsze tylko pozór powodzenia. W roku 1861 przyszły jeszcze do tego usiłowania ludu włoskiego zjednoczenia się narodowego. W obec solidarności interesów konserwatywnych, stanęła w przeciwieństwie solidarność interesów rewolucyjnych. Jednym z głównych reprezentantów tego kierunku jak wiadomo, jest Mierosławski. Faktem jest, iż on w końcu stycznia 1863 r. ukazał się w Galicji na placu walki, a potém, jak powiada, z polecenia Rządu Narodowego objął dowództwo. Potém nastąpiła dyktatura. Krótka próba skończyła się odmownym listem Mierosławskiego. Zdaje się, że Mierosławski tylko w jednym kierunku zawiązał stosunki z Warszawą, i że z rozmaitych powodów nie zaprzeczono im publicznie, ale tylko tajemnie przeciw nim działano. Nie potrzeba wielkiéj znajomości ludzi i stosunków publicznych, aby sobie powiedzieć, że decyzja ogromna powstania przeciw wielkiemu mocarstwu militarnemu, z przewidywaniem nieszczęśliwego końca, jest zawsze dycyzją równoczesną i sympatyczną wielu tysięcy ludzi w stanie rozpaczy o swych stosunkach ogólnych społecznych i politycznych, ale nigdy nie jest wynikiem tajnéj korespondencji drobnéj liczby osób, choćby ich było jak najwięcéj.

„Punkt ciężkości wszelkiéj zewnętrznéj pomocy znajduje się nasamprzód w Galicji. Spodziewano się poparcia ze strony Austrji. Rozdwojenie dwojga wielkich mocarstw, solidarność religji i nie jedno inne wzmacniało tę wiarę. Rząd austrjacki podniecał tę nadzieję dyplomatyczną interwencją na korzyść Polaków, obojętnością w obec powstania polskiego, tolerującą zbrojenie się ochotników i przechodzenie kup zbrojnych przez granicę. W Galicji znaleziono podstawę operacyjną. Ale z saméj Galicji, im więcéj się nad położeniem zastanawiano, nie można się było spodziewać skutecznéj pomocy od szlachty polskiéj, nie zgadzającéj się z wystąpieniem Mierosławskiego. Dla tego powołano jenerała Langiewicza, którego dyktatura przecież trwała dni kilka. Potém brakło téż i jedności, obok wpływu stronnictwa arystokratycznego zawsze jeszcze występowało małe stronnictwo za Mierosławskim.

„Wtedy Austrja w lutym 1864 r. wystąpiła z zachowania się swego obojętnego. Pochwytano papiery, proklamacje Mierosławskiego, notatki z pugilaresów dowódców i t. d. Tym sposobem wyjaśniło się stanowisko rządu austrjackiego, i wreszcie ze strony powstania zerwano z nim zupełnie, a podstawę działania przeciw Rosji, która i tak nad granicą austrjacką była zbyt małą, przeniesiono z południa ku zachodowi, nad granicę Poznańskiego i Prus Zachodnich.

„A jakież tam zastano stosunki? U nas nie potrzeba dopiéro stanu włościańskiego obdzielać własnością, zaprowadzać ludowych szkół, wprowadzać w życie tolerancję religijną; stosunki są u nas niezmiernie odmienne od stosunków reszty dzielnic dawnéj Rzpltéj polskiéj, i może wolno powiedzieć, że są lepsze jak kiedykolwiek na jakim kawałku ziemi polskiéj.“

Dalszy ciąg mowy p. Gneista podamy następnie, tu wspominamy jeszcze o głosie bardzo wymownym p. Elvena na temże posiedzeniu podniesionym, którym on zbija stanowczo, z powołaniem się na zasady prawne, twierdzenie p. Adlunga: jakoby w razie nieuznania zbrodni stanu przez trybunał, obwinieni mogli być ukarani za spisek, którego istnienia prokurator dowieść nie był i nie jest w stanie. (D. c. n.)

Depesza z Berlina 21 listopada donosi: Wniosek naczelnego prokuratora przeciw obżałowanym nieobecnym: Działyńskiemu, Guttremu, Wolniewiczowi, Skoraszewskiemu, Taczanowskiemu, Radeckiemu, Lutomskiemu, Jaraczewskiemu, Zakrzewskiemu, Jaguszewiczowi (?) Łukaszewskiemu, brzmi o zdradę stanu na śmierć i utratę dyspozycji nad majątkiem. Przeciw znajdującemu się pod aresztem i sądem Kosińskiemu także wnosi o karę śmierci.

— Intendentem instytutu wychowania panien w Warszawie, zamianowany został dymisjonowany pułkownik moskiewski Petersohn. Nominacja ta wielce charakteryzująca reformę wychowania w Polsce. Panny traktowane będą po żołniersku.

— Ma być poprowadzona w Królestwie Polskiem nowa gałęź kolei żelaznéj od stacji Rogowa na Łódź do Kalisza.

— Podajemy w dosłownem tłumaczeniu uwag „Bresl. Ztg.“ w nrze 541, z powodu przyjazdu Milutyna do Warszawy, zawarte:

Wkrótce przyjedzie Milutyn. Ma on poleconem wprowadzić to, co podług rosyjskiego wyrażenia nazywa się „reformą“, a co w rzeczywistości, o ile dotąd znamy działalności Milutyna, tylko dezorganizacją istniejących stosunków porządku w Królestwie Polskiem będzie, ażeby je doprowadzić do chaosu, w jakiem się znajdują prawodawcze i rządowe stosunki w Rosji. Reskrypt przysłany do tutejszéj rady administracyjnéj, który przybycie Milutyna zapowiada, zawiera znaczące wyrażenie, iż tenże „niezależnie od namiestnika“ organiczną przemianę uskutecznić jest mocen. Nie wierzymy, aby organiczne przekształcenie mogło się stać bez związku z istniejącym zarządem; w tem widzimy tylko nieskończoną kolizję między Bergiem i Milutynem, która przez czas całéj działalności ostatniego na chwilę nie zamilkła, a która przy tak różnych poglądach i systemach obydwóch mężów ustać nie może (każda droga prowadzi do Rzymu, tj. przetłómaczywszy na moskiewskie — do ograbienia Polski. P. R.)

Czy i tym razem Milutyn przyniesie z sobą niszczący zapęd przeciw wszystkiemu co w Polsce jest lepszem niż w Rosji (zaręczyć za to możemy, P. R.) zapęd, który zaledwie wstrzymał się od rozwiązania tak pięknéj instytucji jaką jest Towarzytswo Kredytowe Ziemskie, lub czy nabrał szacunku dla wyżéj stojącéj polskiéj kultury (śmiałe marzenie! P. R.), która pokonała lepszych Rosjan, kiedy poznali tutejsze stosunki — to zobaczymy w przyszłości. Jakie znaczenie mogą mieć prace Milutyna, obok otwartych posiedzeń rady stanu, dotąd jest niejasnem.

— Opowiedzieliśmy przed niedawnym czasem za gazetą wrocławską, nowe moskiewskie okrucieństwo w Krośniewicach oćwiczenia pani Bryczkowskiéj, żony powszechnie szanowanego kupca. W następnym przebiegu téj sprawy donieśliśmy, że skarżący się na to bezprawie mąż i niewiadomego nazwiska obywatel tegoż miasta, przez nacz. wojen. okręgu Kutna, Sakena, do więzienia wtrąceni zostali; na miasto zaś nałożono kontrybucję w ilości rubli 2000. Nowy Diogenes poszukujący sprawiedliwości u władz moskiewskich, udał się do Warszawy, celem uzyskania zadosyćuczynienia od bezinteresownego jenerała Korfa. Wpierw jednak przedstawił cały wypadek adjutantowi tegoż, adjutant uznał za stosowne odpowiedzieć: „Dzisiaj skarżysz się na Sakena, jutro na nas skarzyć się będziesz. Pójdź precz.“ Podobno rzecz doszła do wiadomości Berga, który uwięzionych wypuścić rozkazał, oficerowie jednak niczem za to okrucieństwo nie odpowiedzieli.

— „Ruskij Inwalid“ w nrze 199, szeroko się rozwodzi nad łaskami cara zesłanemi Kongresówce, pod postacią pięciu ukazów datowanych z Jugenhejmu, a tyczących się reform wychowania publicznego:

„Wrogowie nasi, powiada on, zdziwią się bardzo, że rząd mogąc raz na zawsze zakończyć z Polską mową, polskiem imieniem, polską narodowością, mogąc zmusić młode pokolenia do uczenia się i mówienia tylko po moskiewsku, jednem słowem zmoskalić Polskę, nie korzysta ze swego zwycięztwa, lecz owszem nowemi łaskami okazuje swą dbałość o oświatę i wychowanie publiczne.

„Wrogowie spodziewali się tego, może nawet chcieli tajemnie, licząc na to, że taki gwałt moralny oburzy opinję całéj Europy i „w saméj Polsce wzbudzi narodowe namiętności, do nowego i tym razem groźniejszego wybuchu.“ Własne to słowa „Inwalida“, i przyznać trzeba im najzupełniejszą słuszność, jako wystawiającym w prawdziwem świetle znaczenie owych pięciu ukazów. Zresztą dla czegóż się nie zabawić w pozorną wspaniałomyślność nic nie kosztującą a owszem przynoszącą pewną moralną korzyść w obec zapatyzowanéj Europy? Dla czegoż najmiłościwiéj nie darować tego, czego trudno odebrać, jak naprzykład nazwiska, mowy i myśli?

„Ruskij Inwalid“ wyraża się, że Rosja wniosła do Polski zasadę wolności w uwłaszczeniu włościan, jako też zarządzie gminnym. Ma to być „darem moskiewskiego panowania, panowania rosyjskich ludzi nad polską ziemią.“ Podejrzywamy, że chyba „Ruskij Inwalid“ nie czyta nic, prócz siebie samego i ukazów.

A cóż było głównym prawie powodem rozwiązania Towarzystwa Rolniczego w Warszawie w r. 1861, jeżeli nie głośno objawione dążenie, do uwłaszczenia włościan.

Cóż spowodowało ów ukaz z 19 lutego (v. s.) r. 1864, jeżeli nie styczniowy Manifest Rządu Narodowego, oddający na własność grunta włościanom.

„Teraz (tak kończy „Ruskij Inwalid,“) Rosja wnosi swoje znamie w inną przestrzeń polskiego bytu, w dziedzinę wychowania. To toż samo rosyjskie znamie, już tyle znane ugniecionéj przez szlachtę ludności polskiéj, znamie oswobodzenia od więzów średniowiecznych, znamie prawdy i światła, znamie społecznego równouprawnienia dla całego narodu.“ Tak to nazywa Inwalid system wynaradawiania przez szkoły i takiemi szumnemi wyrazami osłania zbrodnicze rządy i zamiary cara w Polsce. Prawdziwie, w wielu razach przytoczenie własnych słów Inwalida, pełnych zarozumiałości, pretensji i fałszu, wystarcza za krytyczny rozbiór tychże!

— Paweł Zdanowicz, skazany przez Wieszatiela do rot aresztanckich w Mińsku, nie mogąc znieść barbarzyństwa moskiewskiego, powiesił się w więzieniu.

— Dzisiejsze dziennikarstwo moskiewskie odznacza się tem szczególniéj, że podnosząc najpodrzędniejszą nawet sprawę, choćby rzecz tyczyła się po prostu zapałek chemicznych lub ćwieczków do butów, zaczepić musi o sprawę polską. W „Wileńskim Wiestniku“ spotykamy korespondencję z Kijowa.

w któréj autor dowodzi potrzeby zaprowadzenia kolei żelaznéj z Moskwy do Kijowa, twierdząc, że gdyby kolej istniała przed r. 1860, to powstanie w Ukrainie i na Wołyniu, nie miałoby miejsca. Daléj dowodzi autor, że nie dosyć urzędników Polaków, zastąpić Moskalami, lecz zwrócić na to trzeba uwagę, że w saméj gubernji kijowskiéj, znajduje się przeszło 1000 obywateli Polaków, a przy nich oficjalistów z 8000. Ci ostatni wyrządzają wiele złego (komu?) znajdując się w ciągłéj bezpośredniéj styczności z ludem wiejskim, należałoby więc zastąpić oficjalistami Moskalami, inaczéj bowiem sprawa moskalizowania tamtych stron nie postąpi naprzód. Dla dopięcia więc tego celu, to jest zmoskalizowania, autor radzi zaprowadzić koléj z Moskwy do Kijowa. Do czego szaleństwo patrjotyczne Moskali doprowadza?

— „Wileńskij Wiestnik" umieszcza nowe rozporządzenie ministerjum spraw wewnętrznych, obchodzące naszych wygnańców w Rosji które postanawia, ażeby osobom będącym pod nadzorem policji, a otrzymującym zasiłek ze skarbu, w razie wstąpienia ich do szpitala miejskiego, nie wydawać pieniędzy skarbowych, do czasu wyjścia ich ze szpitala.

— Pożary w Rosji prawdziwie są na porządku dziennym. „Ruskij Inwalid" w długim artykule mówiąc o pożarach w południowéj części Nadwołżańskiego kraju, powiada, że między innemi środkami bezpieczeństwa przedsięwziętemi w gubernji samarskiéj przez władze miejscowe, polecono mieć oko na Polaków, będących tamże pod nadzorem policji lub służących w wojsku.

W dalszym zaś ciągu tegoż samego artykułu, wyliczając ofiary rządowe i prywatne na rzecz pogorzelców miasta Orenburga, przytacza, że od będących tamże pod nadzorem Polaków z Kongresówki, ofiarowano dwa wozy chleba, krup i soli. Dla ciekawości zapisujemy ten fakt w kronice.

— „Dziennik Poznański" pisze: Według „Posner Ztg," przeniesione zostaną w tych dniach do Berlina biura naczelnego dowództwa czterech korpusów armji, które stanowczo będą zwinięte, gdyż jenerał piechoty Werder, otrzymał żądaną dymisję. Pułkownik moskiewski Wejmarn, bawi obecnie w Petersburgu i już nie powróci na dalsze szpiegowanie do Poznania.

— Sąd wojenny austrjacki w Złoczowie wydał w ciągu miesiąca października 34 wyroków, pomiędzy któremi jest wyrok na Jana Kordeckiego z Bybła, kmiecia, za udział w powstaniu na 1 m. w. Sąd wojenny w Przemyślu wydał 17 wyroków w ciągu października.

— Na posiedzeniu Rejchsratu, dr. Berger wniósł, aby sprawę Rogawskiego uwolnionego z więzienia dla braku dowodów, oddać do rozpoznania komisji specjalnéj. Wniosek ten przyjęto znaczną większością głosów. Ministerjum chciało żądać od izby pozwolenia na sądowe prześladowanie posła Karola Hubickiego z Ożydowa za zakłócenie spokojności publicznéj. Ministerjum jednak zdaje się, że odstąpiło od swego zamiaru, a poseł Hubicki zasiadł w Rejchsracie, również i poseł Zyblikiewicz. Posłowie polscy mają wziąć żywy udział w debatach o stanie oblężenia w Galicji.

— „Wanderer" ogłasza telegram prywatny z Berlina, który mówi, że myśl podziału Poznańskiego według narodowości podjętą została na nowo przez Bismarcka, a tym razem za porozumieniem się z Rosją. Układy w téj mierze między ministrem a posłem rosyjskim Ubrylem, rozpocząć się miały 16 listopada. Jeżeli wiadomość ta potwierdzi się, o czem powątpiewamy, byłaby ona może wytłumaczeniem powolności Rosji dla Prus w sprawie duńskiéj. Podział Księztwa byłby chyba tylko przygotowawczym krokiem do dalszych układów terytorjalnych między Rosją a Prusami.

Różne Wiadomości.

— „Dziennik Poznański" podaje następne dane, tyczące się wojska pruskiego: Na stopie wojennéj artylerja wynosi 135 baterji ruchomych z 10 0 działami palnemi, 72 kompanji artylerji polnéj i forteczuéj. W skutek reorganizacji wojskowéj, Prusy w formacji wojennéj posiadać będą: 339,000 piechoty stałéj armji, nadto 24 ,000 pierwszego powołania, 200,000 drugiego powołania do r. życia 39. W ogóle więc, 780, 00. Na stopie wojennéj jest 255 bataljonów polnych i 81 rezerwowych, 224 szwadronów polnych, 56 rezerwowych, 9 bataljonów pionierskich i 9 pociągowych z rezerwami i artylerją.

— Michelet, historyk francuzki, wydał dzieło „La bible de l'humanité."

— W rocznicę bitwy na Białéj Górze pod Pragą w Czechach, cała góra była obsadzona policją. Młodzież pragska wstrzymała się więc od jéj zwiedzenia; przyszło tylko pięciu studentów, którzy widząc policjantów cywilnych i wojskowych, cofnęli się bezzwłocznie.

— Szlachta małoruska na wyborach w charkowskiéj gubernji, uchwaliła podanie prośby do cara, o pozwolenie zamieszkiwania żydom w tejże gubernji. Naczelnik gubernji Sivers nie oparł się téj uchwale i prośbę wysłał do Petersburga Niewiadomo jednak, jaki skutek weźmie ta uchwała. Piękny ten postępek szlachty małoruskiéj, któréj ojcowie, jak i ona sama w licznych stosunkach z Polską zostawała, uważany jest jako wpływ tych stosunków, które z Małorusi zrobiły kraj wyżéj stojący pod wielu względami od kraju moskiewskiego.

— W Warszawie w litografii Flecka, wyszło Album widoków okolic Tomska, zdjętych przez samego Flecka z natury, który w tamtéj okolicy zostaje na wygnaniu.

Przegląd polityczny.

Najważniejszym wypadkiem politycznym ostatnich dni, jest wybranie na nowo p. Lincoln na prezydenta w stanach północnych dawnéj rzeczypospolitéj amerykańskiéj, nazywanéj Stanami Zjednoczonemi. P. Lincoln utrzymał się na cztery następne lata na posadzie prezydenta, znaczną większością. Rezultat ten od dawna był przewidywany, a w ostatnich tygodniach dzienniki i korespondencje amerykańskie mówiły o nim z taką stanowczością, że z góry można było uważać go za fakt niewątpliwy. To wybranie na nowo p. Lincoln, nie zmieniając w niczem położenia rzeczy, nie pozostanie jednak bez niejakiego wpływu na postęp a może nawet na ostateczny rezultat walk między północą i południem. Położy ono przynajmniéj koniec wahaniu, które mogło objawić się na północy w razie innego wyboru, a zniweczy najzupełniéj przedwczesne nadzieje, jakie sobie tworzono w stanach południowych, przypuszczając wybór prezydenta ze stronnictwa demokratycznego.

Ale przedstawia się tu ważna kwestja: czy p. Lincoln może być uznanym przez Europę jako prezydent Stanów Zjednoczonych? Kiedy przed czterema laty p. Lincoln objął prezydentostwo mając przeciw sobie 16,000 głosów w stanach północnych a przeszło miljon na południu, wybór jego był jednak zupełnie konstytucyjnym, otrzymał on bowiem swoje pełnomocnictwo od wszystkich stanów tak południowych jak i północnych, których wyborcy stawili się do głosowania.

Ale w tym roku, p. Lincoln mający tylko na północy większość 400,000 głosów, otrzymał władzę tylko od stanów północnych, stany południowe nie miały wcale udziału w wyborach. Należy tu także przypuścić, że wybory odbywają się na dwa stopnie. I tak w d. 8 b. m. na kartkach wyborczych nie było nazwiska p. Lincoln, tylko tych obywateli, których wyborcy pierwszego stopnia wyznaczyli na swoich delegowanych do kolegjów wyborczych. Te kolegja składają się z tylu członków, ilu jest senatorów i reprezentantów w kongresie z każdego stanu czyli prowincji. Gdyby południe miało udział w wyborach, w tym roku byłoby takich delegowanych 314, a zatem absolutna większość wynosiłaby 158. Aby wybór p. Lincoln był konstytucyjnym, potrzebaby aby na jego korzyść oświadczyło się w kolegjach wyborczych 158 głosów. Tymczasem p. Lincoln miał ich tylko 148 przeciw 65. Przed czterema laty kolegjum wyborcze składało się z 303 członków i p. Lincoln otrzymał 183 głosy przeciw 120. W obec rezultatu 1864 r. i przypomnień z 1860, czujemy potrzebę postawienia zapytania, czy dwory europejskie w stosunkach dyplomatycznych mogą uznać prawomocność władzy p. Lincoln jako prezydenta Stanów Zjednoczonych, kiedy to zjednoczenie tak zupełnie w rzeczywistości nie istnieje?

Jenerał Mac-Clellan współzawodnik p. Lincoln przy wyborze prezydenta, złożył posadę jaką zajmował w armji północnéj.

Dzienniki moskiewskie zaprzeczają wiadomości o rozstawieniu nowego korpusu siedmdziesięciu tysięcy żołnierzy na granicy Bessarabji. Austrjackie nie tak są kategoryczne w tym względzie. „Fremdenblatt" powiada, że wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. Żadna depesza urzędowa, dodaje ten dziennik, nie nadeszła do gabinetu wiedeńskiego w tym przedmiocie, a jednak zdaje się że rząd rosyjski nie powinienby przedsięwziąć tak ważnego środka militarnego, nie porozumiawszy się poprzednio ze swoim sąsiadem, a o podobnem porozumieniu się dotąd nie było tu nic słychać. Wprawdzie wiadomem jest w Wiedniu, że rząd carski nadzwyczaj bacznie zwraca uwagę na wszystko co się dzieje w księztwach naddunajskich i jak się zdaje dokładnie zawiadomiony jest o związku między temi wypadkami a sprawą Serbji i Czarnogórza. Wiemy także że środki przedsiębrane przez księcia Kuzę, wzbudzają niespokojne obawy rządu rosyjskiego, który napróżno wzywał Portę aby się temu kierunkowi polityki swego wazala oparła. Dla tego nie uważamy tu za niepodobieństwo, że Rosja gotową jest wziąć inicjatywę, nie tyle jednak w celu użycia środków siły przeciw lennikom Porty, dążącym do wyswobodzenia się z zawisłości od sułtana, jak dla dania nauki tym lennikom z swojego stanowiska i w swoim interesie.

Jeżeliby przewidywania dziennika „Fremdenblat" sprawdziły się, nie przypuszczamy żeby mocarstwa opiekuńcze księztw naddunajskich, pozwoliły carowi przybrać względem rządu rumuńskiego tak groźną postawę, bo im na to własny ich interes nie pozwoli.

Z wiadomości otrzymywanych z Włoch, cóż nas teraz może obchodzić prócz tego co się dzieje w Wenecji i jak rząd króla Wiktora Emanuela, zachowuje się względem tych wypadków. Co do pierwszego dowiadujemy się, że pomimo krwawego rozbicia jednego oddziału, spieszącego z Lombardji w pomoc bohaterskim powstańcom w Wenecji i uwięzieniu przeszło stu z tych ochotników, znacznéj liczbie patrjotów którzy bez wahania pospieszyli w pomoc swoim uciemiężonym współziomkom, udało się zmylić gorliwe obławy wojska królewskiego, które pragnęło spotkać się z nimi pierwéj niż Austrjacy, i że tym sposobem zbrojne oddziały w Wenecjańskiem znacznie się wzmocniły i że ich położenie nie jest tak krytycznem, jakby konstytucyjne rządowe dzienniki turyńskie przedstawić je pragnęły.

Rząd austrjacki nie chce pozostać w tyle w obec gorliwego prześladowania powstańców ze strony rządu włoskiego i dzienniki donoszą o bardzo licznych aresztowaniach we wszystkich punktach Wenecji. „Oestr. Ztg." podaje następujące wiadomości z Peschiery:

„Usiłowania wprowadzenia zapasu broni i amunicji do Wenecji nie udały się. W zeszłym tygodniu władze włoskie schwytały kilka transportów broni i amunicji przeznaczonych dla Wenecji. Policja austrjacka także ze swojéj strony wysłała ajentów do zagrożonych i wzburzonych prowincji w celu szukania ukrytéj broni i udało się wykryć znaczną liczbę z wielkim trudem i kosztem zakupionych przedmiotów uzbrojenia. Najobfitszym przedmiotem wprowadzonym w ostatnich czasach są bomby à la Orsini. Przy zabraniu tych przedmiotów natrafiano na piśmienne dowody, że zamachy spełnione już w Wenecji i w Weronie, były dziełem agentów piemonckich, ale bomby o których mowa fabrykowane były w Anglji. Poczciwi przedsiębiercy angielscy za pieniądze dostarczyliby wszelkiego rodzaju morderczych artykułów choćby nawet przeciw własnym ziomkom, nie zapominają jednak o zapewnieniu sobie jak największego możliwego zysku i chociaż za te bomby pewno im dobrze płacono, są one tak źle wyrobione i opatrzone tak nędznemi kapiszonami, że na dziesięć ledwieby może jedna odpowiedziała celowi.

Dzienniki ministerjalne berlińskie które dotąd mówiły o najenergiczniejszych środkach na przypadek gdyby sejm niemiecki nie chciał cofnąć bezzwłocznie wojsk związkowych z Księstw nadelbiańskich po wymianie ratyfikacji traktatu pokoju, zmieniły nagle ton dotychczasowy. Wszystko zdaje się wskazywać, że ten obrot jest skutkiem postawy nowego ministra spraw zagranicznych w Wiedniu, p. Mensdorff-Pouilly, który nie ma bynajmniéj ochoty iść ręka w rękę z Prusami przeciw sejmowi niemieckiemu. Negocjacje rozpoczęte w téj chwili między czterema rządami którym zleconą została egzekucja w Księstwach, doprowadzą zapewne do kompromisu, który położy koniec egzekucji, ale da sejmowi prawo pozostawienia w księstwach korpusu wojska związkowego obok wojska austrjacko-pruskiego i pod tem samem dowództwem co te ostatnie. Zapewne także sejm weźmie udział w ukonstytuowaniu tymczasowego rządu w Księstwach.

La Riole (Gironde) 18 lutego.

Szanowna Redakcjo!

✝ W dniu 10 b. m.. umarł w naszém miasteczku dobry i tyle żałowany mój przyjaciel Spinek Lucjan, urodzony w 1812 roku w Ratyniu, obwodzie konińskim, województwie kaliskiém, był to najmłodszy z trzech braci w powstaniu 1830 r. Walczyli za ojczyznę. Od lat 20 był tu kancelistą w podprefekturze. Gorąco kochający ojczyznę Polak, przykładném życiem, dobrocią serca i szczególną gotowością do oddania usług, zjednał sobie serca wszystkich mieszkańców. Dzień jego śmierci był dniem żałoby dla całego miasta, to téż liczne bardzo grono obywateli tutejszych towarzyszyło mu wraz z nami do grobu. Geryk.

Doniesienia.

W drukarni „Ojczyzny" w Bendlikonie (pod Zurichem).—Redaktor odpowiedzialny. J. B. Wagner.